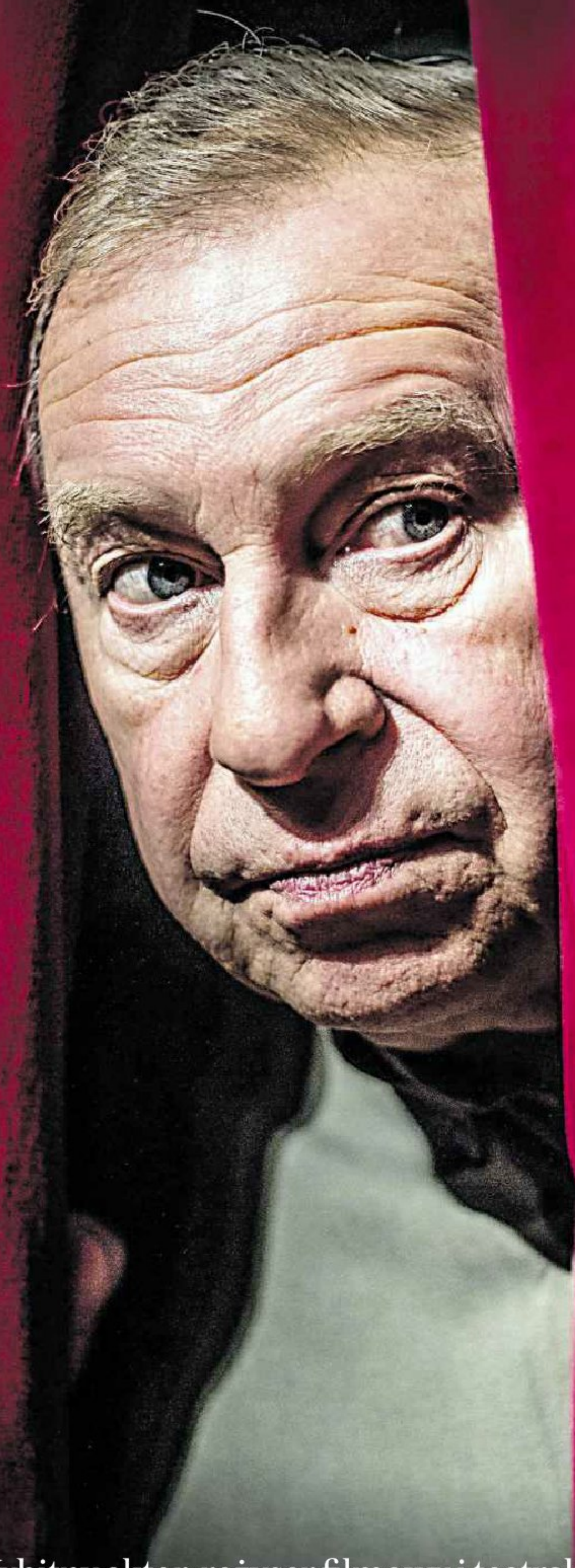


1947-2024

JERZY STUHR



Wybitny aktor, reżyser filmowy i teatralny, pedagog. Stworzył wiele wspaniałych ról, które na zawsze zapisały się w historii. Lutek Danielak w „Wodzireju” (1977), Filip Mosz w „Amatorze” (1979) czy Maks w „Seksmisji” (1983)... – ta lista jest bardzo długa.

„Marzył, żeby umrzeć na scenie i prawie tak się stało. Do ostatnich sił grał” – pożegnała go Krystyna Janda

Wodzirej, Obywatel, Geniusz

Jerzy Stuhr był jednym z najwybitniejszych polskich aktorów, reżyserem teatralnym i filmowym oraz pedagogiem. Miał 77 lat.

**Dawid Dróżdż
Marta Górna**

Stworzył wiele wspaniałych ról, które na zawsze zapisały się w historii. Lutek Danielak w „Wodzireju” (1977) Feliksa Falka, Filip Mosz w „Amatorze” (1979) Krzysztofa Kieślowskiego czy Maks w „Seksmisji” (1983) Juliusza Machulskiego. Lista jego wielkich kreacji aktorskich jest bardzo długa.

– Jak powiedziała kiedyś Anna Magrani, ludzkość bez lekarzy się nie obejdzie, bez prawników też nie, a bez aktorów można by się obejść, tylko że byłoby smutniej na świecie. I ja głęboko wierzę, że jestem po to, żeby bawić ludzi. Ale też dawać im refleksję – mówił w rozmowie z „Wyborczą” kilka lat temu.

Mimo choroby, która go nie oszczędzała już od wielu lat, nie poddawał się i wciąż w miarę swoich możliwości, grał w filmie i teatrze. I reżyserował. Jedną z ostatnich jego prac był „Geniusz” – spektakl w warszawskim Teatrze Polonia – przedstawienie w jego reżyserii według sztuki Tadeusza Słobodzianka. Zagrał tam Stanisławskiego, rosyjskiego reformatora teatru, schorowanego, który tuż przed śmiercią odwiedza Józefa Stalina (w tej roli Jacek Braciak).

„Stuhr jako aktor, którego sceniczna obecność naznaczona jest tu wie-

kiem i chorobami, robi ze swojej słabości atut. Jego Stanisławski gra swoją starością i chorobą, próbuje pokazać się Stalinowi jako niegroźny; może chwilami wzbudzić litość dyktatora” – pisał po entuzjastycznie przyjętej premierze Witold Mrozek w „Gazecie Wyborczej”.

Kontrabasista i wrażliwy pedagog

Urodził się 18 kwietnia 1947 roku w Krakowie. Zanim rozpoczął studia na wydziale aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, ukończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jeszcze jako student występował w krakowskim Teatrze STU, a po dyplomie w 1972 roku dostał się do zespołu Starego Teatru w Krakowie. Grał tam w spektaklach reżyserowanych m.in. przez Konrada Swinarskiego, Jerzego Jarockiego, Andrzeja Wajdę, Jerzego Grzegorzewskiego.

Był świetnym aktorem, ale też wrażliwym pedagogiem, o czym mówią jego dawni studenci. W latach 1990-96, a później od 2002 do 2008 roku był rektorem w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej.

Ze Starego Teatru w Krakowie odszedł w 1992 roku. Ponoć dlatego, że przed kasą teatralną usłyszał: „Proszę cztery bile-



• **Jerzy Stuhr jako Lutek Danielak na planie filmu „Wodzirej”. Kraków, 1977 r.**

FOT. PAP/WITOLD ROZMYŚŁOWICZ

ty na Stuhra. Wszystko jedno na co”. – To anegdota, którą kilkakrotnie opowiadałem w wywiadach – tłumaczył po latach na łamach „Wyborczej”. – Prawda była trochę inna. Byłem rektorem w PWST i nie mogłem mieć zależności od dyrektora teatru, który był u mnie w szkole pedagogiem.

Wielkim przebojem teatralnym Stuhra – spektaklem, z którym nie rozstawał się przez ponad 30 lat – był „Kontrabasista” Patricka Süskinda. O monodramie, który wyreżyserował w 1985 roku i w którym zagrał tytułową rolę, opowiada m.in. w książce „Ja kontra bas” (Wydawnictwo Literackie 2015). To kolejna jego autobiograficzna książka. W 1992 roku ukazała się „Sercowa choroba”.

Aktor Kieślowskiego

W kinie debiutował epizodem w filmie Hieronima Przybyła „Milion za Laure” (1971). Swoją pierwszą główną rolę zagrał w – zatrzymanym na cztery lata przez cenzurę – filmie „Spokój” Krzysztofa Kieślowskiego (1976). Wcielił się w Antoniego Gralaka, młodego mężczyznę, który po trzech latach odsiadki próbuje ułożyć sobie życie na nowo.

Stuhr był jednym z ulubionych aktorów Krzysztofa Kieślowskiego. Partnerował Franciszkowi Pieczce w „Bliźnię” (1976) – zagrał dwuznaczną moralnie postać asystenta dyrektora Bednarza.

W 1979 roku premierę miał „Amator”, jeden z najważniejszych filmów w karierze Stuhra. Aktor wcielił się w młodego zaopatrzeniowca Filipa Mosza, który kupuje kamerę, aby zarejestrować narodziny dziecka. Bohater przechodzi metamorfozę, staje się świadomym artystą, który broni swojej wolności twórczej. Poświęcając się nowej pasji, zaniedbuje jednak obowiązki domowe.

W dziesiątej części „Dekalogu” Stuhr wraz ze Zbigniewem Zamachowskim zagraли braci, którzy dziedziczą po ojcu kolekcję znaczków pocztowych. Okazuje się, że są one warte fortunę. Obaj aktorzy spotkali się także na planie „Trzech kolorów: Białego”, innego ważnego dzieła Kieślowskiego.

– Mogłem zaimprovizować, wszystko mogłem – opowiadał Stuhr o pracy z reżyserem. – W „Dekalogu”, w „Białym”, ale jak już się to zapisało, umówiliśmy się, to już absolutnie. Każdy grymas musiał być taki, jak już raz zrobiłem. Pamiętam, jak miałem scenę z policjantem, 10. „Dekalog”. Harasimowicz to grał. Brat denuncjuje brata. Straszne. Muszę to przelknąć (...) i nie mogłem tego powiedzieć i tak się głupkowato śmiałem. Raz, drugi, trzeci. Kieślowski mówi: Fantastycznie, ale pamiętaj – musisz się uśmiechnąć raz, potem dwa razy, a potem trzy. Muszą być trzy grymasy. Ale to ja je wymyśliłem. On był po prostu czułym matematykiem – wspominał na łamach „Wyborczej”.

„Wydaje mi się dość wyjątkowym w Polsce przypadkiem aktora, który sprawdza się (...) i w filmie, i w telewizji, i w teatrze. Z czego to wynika? Myślę, że decydują o tym dwa elementy, o których warto powiedzieć. Pierwszy stanowi technika, wspaniała technika, opanowana do perfekcji we wszystkich właściwych szczegółach. Druga rzecz, niemniej istotna, przydatna zwłaszcza dla kina, to jego znajomość rzeczywistości. A ponad tymi dwiema umiejętnościami góruje inteligencja” – komplementował Kieślowski w programie telewizyjnym „Twarze teatru: Jerzy Stuhr” w 1981 roku.

„(...) nie chcę i nie mogę oderwać się od ziemi. Czerpię jedynie z tego, co mogę

Świat sztuki żegna Jerzego Stuhra

Marzył, żeby umrzeć na scenie i prawie tak się stało

„Kochany przez widzów, ludzi, rodzinę”

Człowiek niezwykły. Przyjaciół ludzi, świata, zwierząt, dzieci. Wybraniek boga sztuki, aktorstwa, reżyserii. Także Wielki nauczyciel. Sztuki i życia. Wychował pokolenia polskich aktorów i reżyserów, obdarował hojnie tysiące Widzów. Jego wiedza o naturze ludzkiej, jej zakamarkach i jasnościach, była nieograniczona. Jego radość życia, poczucie humoru, wyobrażenia było dobrem publicznym, na szczęście.

Był drogocennym partnerem reżyserów filmowych i teatralnych. Jego role nadawały blask, siłę i sens wszystkiemu, co po-

wstawało. Kochany przez widzów, ludzi, rodzinę, partnerów scenicznych, przyjaciół w Polsce i na całym świecie, studentów, młodzież aktorską.

Wspaniały Polak i Obywatel, odważny, zawsze występujący w obronie wolności i zwykłego człowieka. Nieobojętny na krzywdę, ostrożny w sądach, lojalny, wierny swoim ideałom, prawdziwy, zawsze prawdziwy. Marzył, żeby umrzeć na scenie i prawie tak się stało. Do ostatnich sił grał, ostatni spektakl Teatru Polonia, który wyreżyserował i grał, Jego wielki sukces „Geniusz” tak się złożyło, że zagrał w ukochanym Krakowie – wspomina **Krystyna Janda** w emocjonalnym wpisie.

„Energia roztrącał stojące powietrze”

Feliks Falk, u którego w „Wodzireju” Jerzy Stuhr zagrał jedną ze swych najsłynniejszych ról, napisał na Facebooku po prostu: „Jurek odszedł”. **Jolanna Szczepkowska** dodaje: „Odszedł Jerzy Stuhr. Swoją energią roztrącał stojące powietrze. Ekran nabierał życia. Niepowtarzalny”.

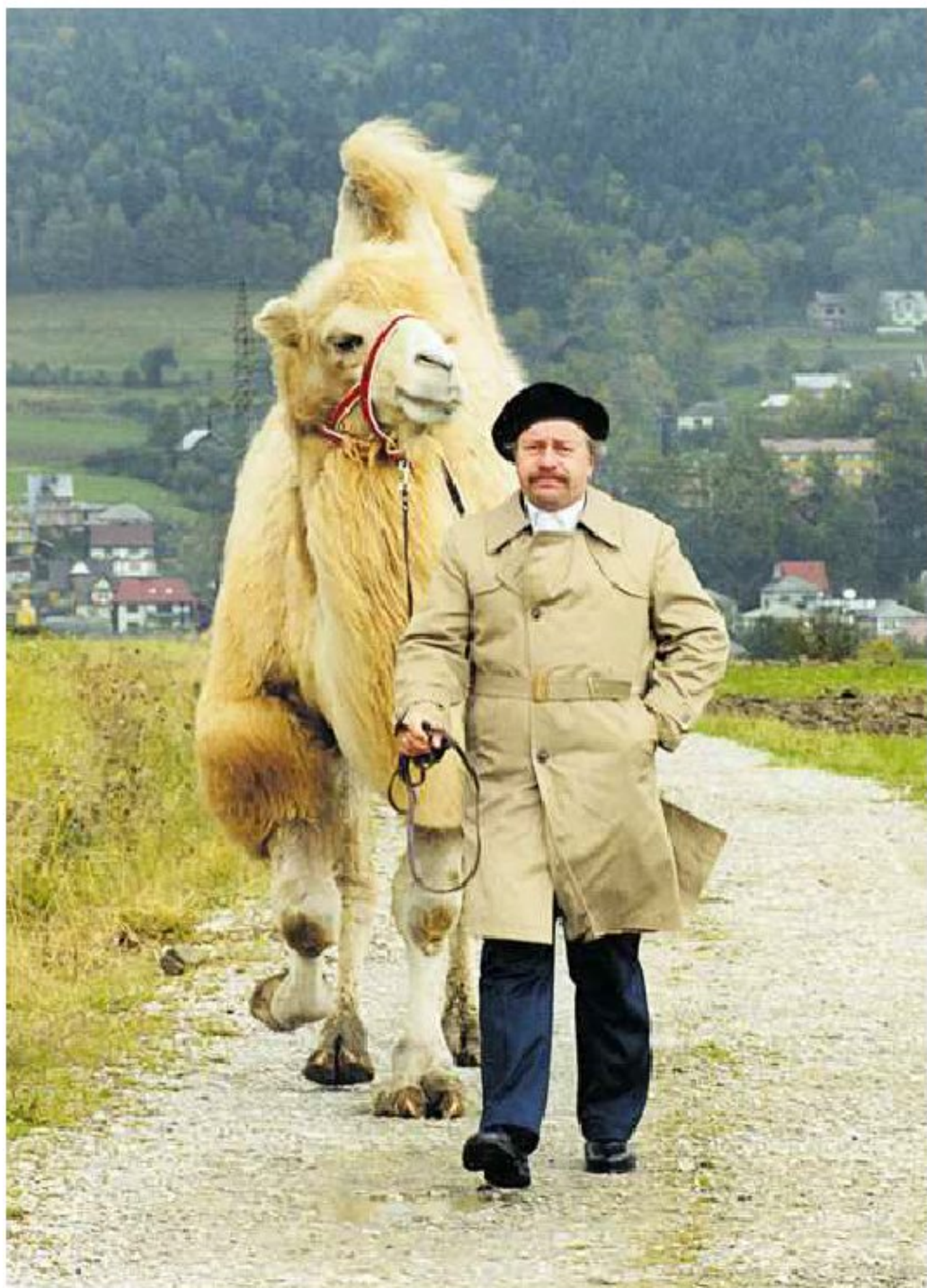
Filmoznawca i historyk kina **Łukasz Maciejewski** tak żegna aktora: „Niebawem, szybciej niż nam się zdaje, uzmysłowimy sobie, że był jednym z największych artystów w dziejach. Kimś, od kogo teatr i kino się zaczyna. Panie Jerzy, Panie Jerzy

– nie pan. Panu nie było wolno”.

„Jeden z tych WIELKICH aktorów – twórców, przejmujące role teatralne i filmowe... niepowtarzalne środki wyrazu, prawda i ironia... ile wzruszeń... ile wdzięczności za otrzymanie trochę talentu do wręczonych tekstów... kawał historii kultury PL, podziw, smutek RIP” – napisał na portalu X (dawniej Twitter) **Krzysztof Piesiewicz**, nominowany do Oscara scenarzysta „Dekalogu” Krzysztofa Kieślowskiego oraz jego trylogii „Trzy kolory”. Oscarową nominację zdobył właśnie za „Czerwony”, łącznie napisał scenariusze 17 filmów Kieślowskiego. ●



Plan zdjęciowy filmu „Kilerów 2-óch”. Na zdjęciu: Joanna Samojłowicz jako prostytutka Evita i Jerzy Stuhr jako komisarz Jerzy Ryba. Warszawa, 1998 r.



▲ Jerzy Stuhr jako Lech Wałęsa przed próbą spektaklu „Wałęsa w Teatrze Łaźnia Nowa. Kraków, 2017 r. FOT. JAKUB PORZYCKI/AGENCJA WYBORCZA.PL

▼ Plan zdjęciowy filmu „Duże zwierzę”, w reżyserii Jerzego Stuhra. Na zdjęciu: Jerzy Stuhr jako Zygmunt Sawicki z wielbłądem Rubio. Myślenice, 2000 r.

FOT. PAP/AFAPIXX/KRZYSZTOF WELLMAN

logicznie umotywować. Interesuje mnie psychologia. A jeśli czasem złoży się z tego jakieś uogólnienie, to tylko dlatego, że staram się zebrać tyle tych drobnych faktów, które mnie otaczają i wtłoczyć je w rolę, że nagle staje się ona symbolem jakiejś sprawy” – mówił o swoim aktorstwie Stuhr.

Od Wodzireja do Piszczyka

W 1977 roku wcielił się w Lutka Danielaka, przebojowego konferansjera, który zawzięcie dąży do osiągnięcia sukcesu, w „Wodzireju” Feliksa Falka. Bohater robi wszystko, aby poprowadzić prestiżowy bal, który odbędzie się w jego mieście. W tym celu postanawia wyeliminować kontrkandydatów. Stuhr stworzył jednego z najbarwniejszych i najbardziej wyrazistych bohaterów w historii polskiego kina.

Stuhr przed rozpoczęciem zdjęć naniósł poprawki w scenariuszu. Doskonale znał środowisko konferansjerów, bo sam swego czasu pracował jako wodzirej w Estradzie Krakowskiej, która organizowała tego typu wydarzenia. Z jego doświadczeń wzięła się np. scena, w której Danielak kręci wokół siebie butelką szampana, uwiązaną na sznurku. Uczestnicy zabawy mają jak najbliżej do niej podejść – kto pierwszy, ten wygrywa tę butelkę.

Andrzej Wajda, opiekun artystyczny Zespołu Filmowego X, w którym zrealizowa-

no „Wodzireja”, miał doradzić Stuhrowi, że powinien być w filmie w nieustannym ruchu. Rzeczywiście postać grana przez Stuhra tryska energią – cały czas coś załatwia, organizuje lub występuje na scenie.

Ogromną rozpoznawalność Stuhrowi zapewniła rola Maksa w komedii Juliusza Machulskiego „Seksmisja” (1983). „Ciemność, widzę ciemność!” – ten cytat znają chyba wszyscy. Bohater grany przez Jerzego Stuhra wypowiada te słowa, kiedy budzi się po wielu latach z hibernacji w świecie zdominowanym przez kobiety. Wraz ze swoim kompanem, granym przez Olgierda Łukaszevicza, musi ocalić męski gatunek.

Początkowo do roli Maksa przymierzany był Jan Englert. Jerzy Kawalero-wicz miał jednak doradzić początkującemu wówczas reżyserowi obsadzenie „mniej urodziwego aktora”. „Pomógł mi przypadek: okazało się, że Stuhr, wówczas gwiazda filmów Krzysztofa Kieślowskiego, marzy o tym, żeby zagrać w komedii. I nie przeszkadza mu, że wystąpi u prawie debiutanta, na dodatek robiącego niepoważne filmy, a nie kino nie-

pokoju moralnego” – mówił Machulski w wywiadzie dla „Newsweeka”.

Później Stuhr wystąpił jeszcze w „Kingsajzie” (1987) i „Deja vu” (1989) Machulskiego. W latach 80. aktor zagrał też m.in. w „O-bi, o-ba”, „Koniec cywilizacji” Piotra Szulkina (1984) i „Obywatelu Piszczyku” Andrzeja Kotkowskiego (1988).

„Uśmiechnij się trochę, cholera jasna”

W 1994 roku zadebiutował jako reżyser filmowy „Spisem cudzołóżnic”, ekranizacją powieści Jerzego Pilcha. Stuhr napisał scenariusz i zagrał główną rolę Gustawa, wykładowcy akademickiego, który otrzymuje od dziekana zadanie wprowadzenia po Krakowie szwedzkiego humanisty. Okazuje się, że przyjezdnego bardziej od zabytków interesują kobiety.

„Nigdy nie dano mi szansy zagrania inteligenta, którym się czulem. Chciałem opowiedzieć, może po raz ostatni w moim filmowym życiu, o bohaterze swojego pokolenia, przekazać to wszystko, czym się zaraziłem w filmach Kieślowskiego w latach 70. i co potem, z różnymi odcieniami, od ostro komediowego do dramatycznego, próbowałem przedstawić” – mówił o swoim pierwszym filmie Stuhr.

Stuhr zagrał także pięć ról w wyreżyserowanych przez siebie „Historiach miłosnych” (1997), które brały udział w konkursie głównym festiwalu w Wenecji. Dwa lata później premierę miał „Tydzień z życia mężczyzny”, którego bohaterem jest prokurator o nieposzlakowanej opinii. Mężczyzna dowiaduje się, że jego matka jest śmiertelnie chora. Jedyną szansą na utrzymanie ją przy życiu jest droga operacja. Stuhr ponownie wyreżyserował film i zagrał w nim główną rolę.

Jednym z najważniejszych dokonań reżyserskich Jerzego Stuhra jest „Duże zwierzę” (2000), którego scenariusz jest oparty na opowiadaniu Kazimierza Orłosa. Współscenarzystą filmu jest Krzysztof Kieślowski. „Duże zwierzę” jest niespieszną, czarno-białą opowieścią o małżeństwie, które postanawia zaopiekować się znalezionym wielbłądem. Lokalna społeczność sprzeciwia się temu przedsięwzięciu. Film jest refleksją na temat tolerancji i wyrzeczenia. Stuhr stworzył niezapomnianą kreację. „(...) w czasie seansu, Stuhr-aktor wymusił na mnie emocję prawdziwie karkołomną: przez kilkadziesiąt minut miałem ochotę mieć wielbłąda” – pisał w „Kinie” Tadeusz Lubelski.

Jerzy Stuhr wyreżyserował także takie filmy jak: „Pogoda na jutro” (2003) i „Korowód” (2007). Inspiracją do stworzenia jego ostatniego filmu – „Obywatela” (2014) – było jego własne życie. Film

przedstawia różne etapy życia tytułowego obywatela, ukazując ostatnie dekady polskiej historii. „(...) ktoś mi zarzuca, że miałem szansę rozliczyć się z przeszłości. Ale to nie jest film rozliczeniowy. Moja ambicja była inna: uśmiechnij się trochę, cholera jasna. Chciałem być jak Roberto Benigni, jak Nanni Moretti, to są moi kumple, od nich się tego uczyłem. Już nie mówię o wielkim Fellinim stojącym za ich plecami” – mówił w rozmowie z „Wyborczą”.

Występował też we włoskich filmach. Do współpracy zapraszał go Nanni Moretti. To u niego zagrał m.in. Rajskiego, rzecznika stolicy apostołskiej w „Habermus Papam – mamy papieża” (2011), a ostatnio w „Lepszym jutrze” – polskiego ambasadora we Włoszech, w którym mimo jego dojrzałego wieku, zakocha się młodziutka córka głównego bohatera.

Ostatnie urodziny

Od kilkunastu lat Jerzy Stuhr był związany z Teatrem Polonia i Och – Teatrem – scenami prowadzonymi przez Fundację Krystyny Jandy na Rzecz Kultury. Grał tu m.in. w „32 omdleniach” według Czechowa, reżyserował „Ich czworo” Zapolskiej i sztukę Różewicza „Na czworakach” – w obu spektaklach też wystąpił. W Och-Teatrze w 2018 roku wystawił z kolei „Bał manekinów” Brunona Jasińskiego z Maciejem Stuhrem w roli głównej.

Ale pracował też w innych teatrach w Polsce. W Nowym w Łodzi reżyserował „Szweców” Witkacego, w Operze Krakowskiej „Don Pasquale” Donizettiego i „Cosi fan tutte” Mozarta. W Łaźni Nowej w Krakowie zagrał Wałęsę w spektaklu „Wałęsa w Kolonos” w reżyserii Bartosza Szydlowskiego.

Swoje ostatnie urodziny Jerzy Stuhr spędził w teatrze, ale tym razem jako widz w warszawskim Teatrze Komedia. Był na próbie generalnej „Zemsty” w reżyserii Michała Zadary. Przyszedł zobaczyć swojego syna w roli Papkina. Sam też grał tę postać przed laty w Krakowie – wtedy na próby przychodził oglądać go syn. „Na próbie generalnej odwiedził nas jubilat – pisał Maciej Stuhr na Instagramie. – Zdjęcie zrobiłem zza kurtyny w przerwie. Jego Papkin sprzed lat to jedna z pierwszych ról, jakie pamiętam. Sto lat Tato”.

Artystę pożegnało m.in. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Jerzego Stuhra, jednego z najwybitniejszych polskich aktorów filmowych i teatralnych, a także reżysera i scenarzysty – czytamy w komunikacie opublikowanym przez ministerstwo. ●

Mimo choroby, która go nie oszczędzała już od wielu lat, nie poddawał się i wciąż w miarę swoich możliwości, grał w filmie i teatrze. I reżyserował. Jedną z ostatnich jego prac był „Geniusz” – spektakl w warszawskim Teatrze Polonia – przedstawienie w jego reżyserii. Zagrał tam Stanisławskiego